

Kuryer Poznański.

No. 242.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 23 października 1874.

Ludwik Gayler.

Rok III

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 gr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, No. 8. zymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdansk, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; Laube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Haas, Laube, Bellier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolinowego 1 gr. 4 fen., reklam 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 października.

Dzienniki galicyjskie po zamknięciu tegorocznego sejmiku krajowego, które, jak wiadomo, w dniu 18 bm. nastąpiło, zastanawiają się, o ile sejm ten odpowiedział położonym w nim przez kraj nadziejom, czego dokonał, a co pomiął. Tak Czas, jako i Dziennik Polski przyznają, że, chociaż istnieją pewne uzasadnione skargi na brak rezultatów dodatnich i nieprodukcyjność pracy, to ogólnie rzecz biorąc, odpowiedzialność za te niedostatkі nie ciąży wyłącznie na sejmie i że z drugiej strony dają się widzieć pocieszające objawy, z których wysnuć można wniosek, iż nie zawsze będzie tak źle z ustawodawstwem krajowym, jak dotychczas. Na pochwałę tegorocznego sejmiku podnosi Czas i to, że zmniejsza się w nim pochopność do klubowych waśni; na palcach już policzyć można tak posłów, których miłość własna nie sięga wyżej po nad galerią sejmową; mniej też było mów dla popisu, a prawie wcale nie było objawów warcholstwa. Do pozytywnych rezultatów sejmowych zalicza Dzień. Pol. jak słuszną, zmianę dotychczasowej ustawy szkolnej, ulepszenia, być nauczycieli ludowych po miastach, dalej uchwalenie ustawy wodnej, tak koniecznej ze względu na potrzeby kultury krajowej, następnie ustawę o urzędach rolniczych w gminach, wreszcie przeniesienie kosztów leczenia na gminy. Odroczenie sprawy propinacyjnej nie bierze wspomniany dziennik za złe sejmowi, raz dla podniesionych przez projektowaną bardzo usadnionych obaw i zarzutów, drugi raz dla tego, że, uchwalając odroczenie, sejm nie zerwał ciągłości tej sprawy i umożliwił jej załatwienie zaraz na przyszłej sesji, wybierając do niej stałą komisję. Grzechem zaś nie do darowania i ciężką wobec kraju winą jest według obudwóch wspomnianych dzienników rezultat obrad sejmowych w sprawie nowej organizacji gmin, z którą, jak twierdzi Czas, łączą się wszystkie kardynalne kwestye i z której załatwieniem załatwienie być jedynie mogą inne sprawy, usunięta n. p. może być jedynie lichwa i pijactwo. Wina niezakończona sprawy gmin staje się według Dzień. Pol. tem cięższą, iż sejm, odraczając tę sprawę, nie uchwalił nawet stałej komisji, której byłoby obowiązkiem wypracować nowy projekt i ten przelożyć przyszłemu sejmowi. Na przyszły bowiem rok znów trzeba będzie nową wybrać komisję, a nim też rozpatrzy się w różnych projektach, cyfrach i sprawozdaniach, sesja sejmowa dobiegnie do końca i kraj dłużej jeszcze ozabawionym będzie silnej i porządnie zorganizowanej gminy, tego niezbędnego warunku społecznego rozwoju. Zwleczoną również została sprawa reformy ustawy drogowej, chociaż należy ona do najniełatwszych i przez kraj cała za taką uznana, a zwleczona nawet bez pozostawienia nadziei, że na przyszłej sesji sejmowej będzie mogła być załatwiona, gdyż tak samo, jak przy ustawie gmin, nie uznał sejm komisji drogowej za stałą. Sprawa wreszcie powiększenia liczby posłów z miast nie weszła nawet na porządek dziennego sejmiku, sprawa, popierana głównie przez Dziennik Polski i Gazetę Narodową, jako mająca nowe, silne i inteligentne pierwiastki wprowadzić do sejmiku i wlać weń nowe życie i nowe siły.

Nie mile dotknie niezawodnie tak wyborców, jak i kraj, wiadomość o złożeniu mandatu poselskiego przez pana Ludwika Skrzyńskiego, jednego z najgorliwszych obywateli galicyjskich. W piśmie, wystosowanym do wyborców, mówi szanowny poseł, że zżerająca większość sejmowa był i jest w opozycji, że było jego obowiązkiem strzedz swęj i swych wyborców godności, a kiedy z powodu zaszłego w sejmie wypadku nie otrzymał zadośćuczynienia, którego żądał, nie mógł dłużej bez obniżenia swęj i swych wyborców godności piastować urzędu poselskiego. Jak sobie czytelnicy sprawozdań sejmowych, zamieszczonych w piśmie naszym, przypominają, żądał poseł Skrzyński publicznego sprostowania zarzutów, uczynionego sobie przez sprawozdawcę o mylnych informacjach co do ustawy wodnej francuzkiej i złożył na stół Izby tekst tej ustawy. Za zgodą Izby posłowie Dunajewski i ks. Czartoryski mieli skonstatować prawdziwość informacji posła Skrzyńskiego i objaśnić Izbę, że jej w błąd nie wprowadzał. Panowie ci natychmiast przystąpili do tego skonstatowania, ale rezultat tego nie został Izbie zakomunikowany.

Do krwawego zajęcia przyszło tych dni pomiędzy Turkami a Czarnogórcami. Dnia 19 b. m. odbywał się jarmark w Podgórczy w Albanii, na którym, niewiadomo z jakiej przyczyny, Czarnogórcy ubili jednego Turka. Wskutek tego rzucili się muzułmanie, będący w większości, na Czarnogórców i zamordowali ich około 17, przy-

czem zabito podobno także kilku chrześcian, podanych tureckich, których wzięto przez pomyłkę za Czarnogórców. W Czarnogórczu zjadł zapanowało ogromne wzburzenie umysłowe, tak że Turcy, zamieszkali tamże, opuścili swe domy, obawiając się odwetu. Tymczasem oba rządy odnośnie poczyniły już kroki, by wykryć i ukarać winnych oraz nie dopuścić do zaburzeń.

Z Białogrodu serbskiego rozeszła się po Europie bajeczka polityczna, zmyślona w sposób bardzo śmiały, ale także i bardzo niezręczny. Według tej bajeczki Rosya, Austria i Niemcy zgodziły się na utworzenie królestwa serbskiego pod rządami arcyksięcia Jana Toskańskiego. Niewiadomo czy owo królestwo serbskie powstałoby w granicach dzisiejszego księstwa, czy też może obejmowałoby ono także część słowiańskich prowincyi państwa tureckiego. Jeżeli powiada Gaz. Lw., zapisujemy tutaj w streszczeniu jak najkrótszym tę dziwną bajeczkę, to pewnie nie skłania nas do tego jej polityczne znaczenie, lecz tylko ta okoliczność, że stała się ona powodem bardzo ważnych oświadczeń w urzędowym dzienniku serbskim. Dziennik ten wyśmiewa rzeczywiście całą baśń o królestwie serbskim a przystępnie surowo karci dzienniki za to, że lekkomyślnie podpisują takie plany mocarstwom bardzo przyjaźnie usposobionym dla księstwa serbskiego. Zjazd trzech monarchów w Berlinie, na który nawiązano ową baśń, uważa serbski dziennik urzędowy za wypadek bardzo pomysłowy dla kraju. Zaprzeczenie urzędowe kończy się zbawienną i zdrową uwagą, że na sympatyę mocarstw europejskich Serbia liczyć może tylko w takim razie, jeżeli prowadzić będzie zdrową i rozsądną politykę.

Książę Karól ruński poczynił zaprowadzić w księstwach naddunajskich całkiem pruskie militarne zwyczaje. Urządził on, jak już donosiliśmy, świetne manewry całej swojej armii na Jalomonicę, w których i tureccy oficerowie biorą udział. Przy ukończeniu manewrów w pobliżu Bukaresztu, co dziś lub jutro ma nastąpić, rozda książę własnoręcznie wojsku nowe sztandary.

Artykuł Dziennika „Solidarność i praca.”

Dziennik Pozn. w nrze 239 zamieścił artykuł następujący:

Przypominamy układy nasze poprzedzające zawarcie pokoju czy zawieszenia broni z naszymi publicystycznymi przeciwnikami, pokój, którego, nawiasowo powiedziawszy, zrywca z naszej strony nie myślimy, a z którego zawarcia i trwania szczerze jesteśmy zadowoleni. W układach owych kładliśmy główny nacisk na konieczność zgody między stronnictwami naszymi nie dla czczej satysfakcyi papierowego przyniemia, ani dla oszczędzenia sobie polemicznych nieprzyjemności, ale jako na warunek niezbędny siły i jednolitości obrony naszej przeciw niekrokowi i szkodliwej okoliczności zewnętrznych, wolałismsy do obodu zasądzić nam przeciwnego: Ostatecznie i laborato, przegnelismsy, aby zawarta zgoda miała w bezpośrednim następstwie zwiększenie liczby pracowników na polu publicznym, odnowienie i odświeżenie żywotnych soków różnych stowarzyszeń i organizacyjnych instytucyi, za pomocą których żył nasz naródowy w W. Ks. Poznańskim się trzyma. Każdy przysięgł że udział podobny żywiołów na uboczu dotąd stojących zaczyna być tem potrzebniejszym w obecnej zwłaszcza chwili, kiedy zwiększenie siły zewnętrznej ucisku w połączeniu ze wzrastającym ciężarem nieprzyjaznych okoliczności, wymaga logicznie odpowiedniego podniesienia środków i energii obrony. Zalem tymczasem widzimy, że fakt porozumienia organów prasy, który w dobrej wierze braliśmy za fakt porozumienia samychże stronnictw, a po którym spodziewaliśmy się w praktycznym rezultacie spotępienia narodowej obrony, przemiął dotąd przynajmniej bez dostrzegalnego, bez godnego wzmianki śladu na zewnętrznej fizjonomii naszego życia publicznego. Spodziewaliśmy się, mieliśmy powód i prawo spodziewać się, że taż za aktem zobowiązanej zgody i przyniemia wzrosną szeregi członków Towarzystwa Rolniczego, że się podniesie budżet Towarzystwa Pomocy Naukowej, że powaga i działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk rozszerzy się dzięki przystępowi i pomocy nowych intelektualnych sił, że Towarzystwo Oświaty wyjdzie ze stanu niedomagania przez czynny udział tych, co je najlepiej widzą i najtrafniej krytykują. Oczekiwaliśmy tymczasem? Otóż, że wszystkie te instytucye pozostają mimo zgody prowokującej do wspólnej pracy i obrony w stanie, w jakim się znajdowały dotąd, że środki i siła naszej narodowej obrony nie przybrały większych rozmiarów, że statystyka wszelkich naszych stowarzyszeń przedstawia tak po zgodzie, jak przed zgodą stronnictw te same nazwiska członków, te same budżetowe cyfry. Czyż nie powinno być inaczej, czyż nasza narodowa obrona nie powinna zmęnić i urosć, czyż sobkostwo i wygoda pozorują się maska zasady nie powinny być nareszcie przełamane, — jeżeli tych kilku ludzi co stoja u nas na wyłomie, nie ma być wywróconych z jednej strony ciężarem podjętego trudu, z drugiej gorszym odeń przeświadczeniem obojętności abstynencyjnych ziomków? — Czas, zaprawdę wielki czas, aby dzielniki, aby powagi zastępu zachowawczego dały hasło rozpoczęcia pracy narodowej w swoim obozie, nadewszystko

aby przypomnieli swęj bogatę i próżną młodzieży jej obowiązek. Przedstawia się nam wśród obecnych zwłaszcza okoliczności inne jeszcze, bezpośredniejsze pole działania dla ludzi zastępu zachowawczego politycznego i religijnego. Mnożą się u nas tak w szeregach duchownych, jak powoli i świeckich ofiary religijnego przesładowania. Nie dość boleć nad nimi, trzeba im tam, gdzie są, obmyślić, tam gdzie można, materialną i prawną pomoc. Jeśli mogły iść od nas składki na zakłady katolickie, czemu dzisiaj nie mają iść na wsparcie zoni i dzieci dotkniętych wzięciem, czemu nie mają iść na zorganizowanie pomocy prawnej dla tych, których przesładowanie w jakibądź sposób dotyka? — Jest to obowiązek bez wątpienia całej społeczności naszej, ale w pierwszym rzędzie ludzi zastępu zachowawczego. Nie dość pisać artykuły chwalebne p. Kazimierza Niegolewskiego za jego wytrwałość w obronie kościelnego dobra. Przypomina nam to Bravo, bravo Signiore Polacco! Neapolitańczyków, klaszczących z daleka bravo oficerowi polskiemu, który się wysunął śmiało przeciw Austryakom, kiedy oni sami stali spokojnie i bezpiecznie na miejscu. Trzeba czynem, radą i groszem przyjść w pomoc dotkniętym przesładowaniem ziomkom, jak z drugiej strony trzeba nareszcie zrzucić płaszcz abstynencyi, pokrywającej sobkostwo i wygodę i zająć nareszcie miejsce w szeregach czynnych pracowników około publicznego dobra.

Nie chcielibysmy, kreśląc powyższe słowa, być źle zrozumianymi. Nie myślimy, broń Boże, zrobić komukolwiek zarzutów, nie myślimy tem mniej o naruszeniu naszej młodziej zgody. Co nas jedynie skłania do wystąpienia, to istotna potrzeba narodowego dobra, to stan kulawizny, w jakim się instytucye nasze organizacyjne, w jakim się dalej najrozmaitsze a pałace istnie rozmaite potrzeby nasze narodowe i społeczne znajdują. Solidarność i praca, otóż dewiza naszego publicznego życia tutaj, dewiza, która jak spodziewaliśmy się, miała być bezpośrednią nagrodą i zyskiem naszej zgody i porozumienia, a na której ziszczenie dotąd jeszcze nie bez żalu czekamy.

Mielibysmy wiele do powiedzenia z powodu tego, co poprzedza; pragnąc jednak pokazać, jak szczerze chcemy dla dobra wspólnej sprawy, aby pokój trwał nie naruszenie dalej, ograniczymy się do jak najkrótszych uwag.

Dziennik zdaje się wychodzić z przypuszczenia, że nasi przyjaciele trzymali się dotąd na uboczu od robót publicznych, od stowarzyszeń i instytucyi polskich i że teraz powinni uchwylić sposobność powrócenia na pole czynności patryotycznej. Tak nie jest wcale. Przyjaciół naszych nie brak w Towarzystwach Rolniczych, do Towarzystwa Naukowej Pomocy prawie wszyscy od początku należą, a w towarzystwie Przyjaciół Nauk biorą udział bardzo wydatny.

Co do nas, nigdyśmy nie radzili, nawet nie tolerowali powstrzymywania się lub usuwania się na bok.

Dziennik zamiast nam przymawiać niesprawiedliwie i niepotrzebnie, niech raczej weźmie się z nami za ręce, aby zjednoczonymi siłami strofować opieszalszych, budzić gnuśnych, wszystkich młodych czy starszych, do czynności obywatelskiej nienastannie zagrzewać.

Przówówek Dziennika do zastępu zachowawczego w sprawie cierpiących za wierność swoją dla Kościoła duchownych i świeckich, nie rozumiemy zgola. Przyjdzie czas, w którym się pokaże, co kto zrobił w tych twardej czasach i jak się kto poświęcił. Dziś pora zachęcać i pokrzepiać, sądzić jeszcze nie pora.

Dziennik, nie wiedząc za co, wszystkich samolubów, opieszalców i obojętnych, mieści w obozie konserwatywnym a sobie rzydkuje gorliwych i poświęconych. Dajmy raz pokój tym zabawkom i z obu stron poczuwając się do obowiązku rozbudzenia większej czynności, solidarności potężniejszej i wytrwalszej pracy, wypowiedzmy wojnę zaciętą wszelkim egoizmom i wszelkiej gnuśności, ja kiemkolwiekby się one chciały okrywać pozorami.

KORRESPONDENIY KURYERA POZNAŃSKIEGO

Paryż, 19 października.

(Pomyłka. — Wybory. — Wiadomości bieżące.)

(1) Zamiast Kuryera Poznańskiego z czwartku, t. j. z 15 października, otrzymałem pod przepaską moją zwyczajną numer Ostdeut-

sche Zeitung. Temu figlowi może pruski poczyt winien jestem, że na własne oczy ogląda dziennik Kulturträgerów waszych, o który w Paryżu, gdyby mi przyszła chętka go widzieć, byłbym się nigdy nie dopytał. Zbudował mnie szczególnie ciekawie, pisany do jakiegoś gnädige Frau, aby swoja głupia wiarę opuściła, a zaufała Anthropogenii pana Häckla. Po długim wykładzie systematu tej anthropogenii odzywa się do swojej Jejmości: „Serdecznie (sic) zle składa się do waszko z twoją wiarą moja pani! cieszyłoby mnie bardzo, gdybym mógł ją zachwicać, bo szczególnie kobietom chciałbym wiarę odebrać. Ich bowiem milutkie główki, ozdobione ciemnymi lub jasnemi loczkami, są najniebezpieczniejsze twierdze błędów i ciemności, a te pozdobywać, powinno być naszym pierwszym zadaniem.“ Czy ten pan nie jest gdzie profesorem i czy z polecenia jakiego Schuldyrektora nie wyklada gdzie katechizmu w gimnazjum na miejscu wypędzonych księży? W tej tak okrzykaniej Francji za tak jasno położone cele byłby zaproszony na rozmowę do sądziego instrukcyjnego... ale... w tem nie ma żadnej obrazy waszych praw majowych... talary mogą być spokojne w jego kieszeni i swobodnie będzie mógł brać szturmem po salonach die lieblich braun- und blondgelockten Köpfe. Mam nadzieję, że podobna omyłka, której sobie wytlómaczyć nie umiem, nie nastąpi więcej. Chodzi mi o przyzwyczajenie, abym chciał uchodzić za prenumeratora Ostdeutische Ztg.

Francja po uszy zakopana w elekcyach; po wyborze tysiąca czterystu radców jeneralnych, nastąpiły wybory w trzech departamentach wczoraj na deputowanych na miejsce zmarłych lub tych, co się zrzekli mandatu, a w trzech innych departamentach na ósmego listopada rozpisane zostały. Nigdy z obojętnością na ruch ten patrzeć nie mogłem; jest w nim zawsze nie miała operacya, przez którą Francya przechodzi, kiedy kilka milionów ludności dyskutuje, spiera się i decyduje; niejednemu dopiero po złożeniu wotów otwierają się oczy, kiedy ustaje wszelki nacisk wywierany na niego. Jeżeli opinia publiczna nie postępuje widocznie, zawsze coś się zużywa a coś się wyświeca.

Z wyborów do Rad departamentalnych wszystkie stronnictwa triumfowały, a wszystkie, można powiedzieć, nie szczerze; zależało od sztucznego zestawienia liczby. Zaraz po 4 października stronnictwa uważające się za zachowawcze dodawały wota legitymistów, orleanistów i bonapartystów razem i szczyliły się większą liczbą wybranych niżeli republikanie. Legitymiści mieli 380 radców, orleaniści 304, bonapartyści 130, co czyniło razem 814, a republikanie 638 tylko; rzecz dziwna, że liczba wotów wyrażonych wcale inne przedstawiała proporcye, bo ze strony monarchistów 1,291,459 a ze strony republikanów 1,372,459. Stosunek ten nie o wiele się zmienił wyborami następnęj niedzieli, kiedy je przyszło dopełnić w tych miejscach, gdzie stanowczego nie było rezultatu. Republikańskich radców liczba wzrosła o dwadzieścia, bonapartystowskich o dziesięć, w teje proporcye zyskali legitymiści i orleaniści. Wybory te częściowo rzadko gdzie wpływały na zmienienie ducha samych rad i republikanie pochlebiali sobie, że na 87 departamentów w większości tych rad stanowczo będą przewodzić. Pokazało się inaczej, bo przy wyborach prezydentów tylko 38 było tej opinii, 33 legitymistów i orleanistów, a 16 bonapartystów. Z rachunku tego pokazuje się, że koalicya monarchiczna przeważa tak dobrze w kraju jak i w Zgromadzeniu narodowym, tylko że te odłamy w pojedynczych kwestyach częściej się rozrywają między sobą, niż cztery odcienia wyborne udiscyplinowane, z których się składa cała lewa strona a które zawsze razem głosują. Rząd też ochłonął znacznie z przestachu, jaki w nim budziły nowe elekcyce dotychczas i postanowił nie czekać ostatecznego terminu sześciomiesięcznej zwłoki po opróżnieniu jakiego miejsca w Izbie, co książę de Broglie święcie zachowywał, i dla tego przed tym czasem wzywa do wyborów na deputowanych po trzy departamenta naraz. Co większa, po nieszczęśliwych próbach, które bywały uszczerbkiem wielkim jego powagi, postanowił zachować się neutralnie między kandydatami, ale pokazuje się, że gorliwość prefektów, podprefektów, merów i żandarmerów nie łatwą jest do utrzymania na wodzy, kiedy nie mają wyraźnych instrukcyi, ale raczej zgadują instynktem, co się panu de Chabaud de la Tour podoba.

Wczoraj odbyły się wybory w trzech departamentach na czterech deputowanych. Rezultatu stanowczego nie wiemy jeszcze. W departamencie Pas-de Calai, który z przyczyny swego bonapartyzmu nazwany został Korsyją północną, wielki okazał się postęp, bo stronnik cesarstwa otrzymał

tylko 35,000 głosów a był nim p. Delisse, republikanin p. Brasme miał ich tylko 35,000, legitymista zaś p. Jonglez 9000. Opoczyjne dzienniki skromnie odzywają się przecież, bo na 43 kantoniów, które stanowią departament, do Paryża nie doszła jeszcze wiadomość, co dwadzieścia wczoraj wyrzekło; a im dalsze są od Arras, Boulogne i Calais, tém więcej w to wierzą, że Napoleon III pod Sedan Prusakom przez republikanów został wydany. W departamencie Seine i Oise, którego Versailles jest stolicą, walka toczyła się między p. Senard, który w r. 1848 nie miał polityczną odgrywał rolę, a księciem Padwy, jednym z ministrów cesarstwa, który trzy proklamacje napisał do merów, chcąc w nich wmówić, że oświadczenie marszałka Mac Mahona, uczynione jemu, że rząd w tych wyborach neutralnie się zachowa, nic innego nie oznacza, jak że sobie życzy, aby jego wybrano, a że sam był merem jakiejś wiejskiej gminy, rząd mu odpowiedział na ten komentarz wyrazu neutralność odebraniem mu tego skromnego urzędu. P. Senard, kandydat lewego środka, zyskał 56,000 głosów, książę Padwy zaś 39,000. Nie sądzimy, aby ten rezultat zmieniony został, chociaż na 685 gmin wotowanie 86 nie znajome nam jeszcze.

Lecz najciekawsza walka odbyła się w departamencie Alp nadmorskich, którego stolicą jest Nizza a prefektem p. Villeneuve-Bargemont, wstawiony w procesie ucieczki Bazaine'a, jako człowiek pełen grzeczności dla dam, którym towarzyszył w wyzycach, oddawanych więźniowi na wyspie świętej Małgorzaty. Wiadomo, że ten nowo nabyty departament wraz z Sabaudją za cesarstwa na dwa dzieli się stronnictwa: jedno prawdziwie francuskie, przyjmujące z radością swe połączenie z Francją, drugie włoskie, separatystami nazwane, pragnące na nowo połączenia swego z Włochami. P. Villeneuve Bargemont dziwnym zjawiskiem między prefektami rządu francuskiego wziął pod opiekę swoją separatystów, również jak p. Raymond, mer miasta Nizy, człowiek czystej krwi francuskiej, jak samo pokazuje nazwisko. Departament miał wczoraj dwóch wybrać deputowanych. Kandydatami republikanckimi i francuskimi zarazem byli panowie Medecin, mer miasta Mentony, i p. Chris. Separatystów zaś panowie Durandy i Reinard. P. Medecin, widząc, że prefekt uwzględnił się przeciw jego kandydaturze, podał się do dymisji jako mer, ale minister jej nie przyjął, uznając w nim umiarkowanego i zdolnego administratora, nadto zapytany w tej sprawie na komisji nieustającej oświadczył się najwyraźniej za neutralnością rządu, co nie przeszkodziło wcale prefektowi do czynnego popierania separatystów. Zgorzienie było wielkie, ale mimo wielkiego ruchu prefekta i mera republikanów mieli po 14,000 głosów, separatysty po dziesięć i zdaje się, że pełniejsze obliczenie głosów, które nas jutro dojdzie, rezultatu tego nie zmieni.

Aresztowanie hrabiego Arnima mocno zajmuje dzienniki francuskie, które wszystkie zgadzają się na jedno, że jest to krok wielkiej niezgrzeczności politycznej najgrzeczniejszego z kanclerzy, o tym wypadku jednakże nie myślimy się rozpisywać, bo go lepiej i znanie i oeniencie zapewne. Powszechnem jest tu przekonanie, że papiery, z którymi policja pruska tyle domów przetrząsała, nie wyjechały wcale z hrabią Arnim z Paryża.

O nocie hiszpańskiej, którą pisma peryodyczne angielskie uważają za bardzo nieprzyzwoitą, dzienniki francuskie piszą ogólnie, ale czuć w ich tonie pewne rozdrażnienie. Niektórzy publicyści oskarżają o nią Niemców i cytują nawet przyszłowie hiszpańskie: „Rzuc kamieniem, ale schowaj rękę — echa la piedra y esconde la mano.“ Tymczasem wielkie zaskarżenia ciągną na margrabii Armijo, ambasadorze marszałka Serrano w Paryżu. Zakomunikował on swoją notę do rządu francuskiego, oskarżając go o sprzyjanie karlistom gabinetowi berlińskiemu bez wiedzy i upoważnienia swojego ministra; co większa, Iberia, dziennik p. Sagasty, powiada wyraźnie, że nota, którą margrabia podał gabinetowi wersalskiemu czy paryżskiemu, dotąd nie doszła do Madrytu i rząd hiszpański pewno za nią żadnej odpowiedzialności nie weźmie. Pozycya p. Armijo w Paryżu zaawanturowana nam się wydaje, nie zdziwimy się przeto, jeżeli margrabia odwołanym zostanie.

Z przyjemnością widzieliśmy w tych dniach w National'u artykuł o księgach pielgrzymstwa Mickiewicza, stósowany do Francji o tych synach umierającej matki, wypędzających z domu lekarzy dla tego, że jeden chciał ją leczyć według systemu Brown'a a drugi Hanemanna, a każdy wołał, aby raczej umarła, niżeli miała być wyleczoną systematem przeciwnika. Chociaż wieszczom naszym oddano sprawiedliwość, ogólnych uwag jednakże bez pewnych zastrzeżeń chwalić nie możemy.

P. S. Stało się, jakież przewidywali. Przed wieczorem dochodzi nas wiadomość, że p. Senard stanowczo wybrany został w departamencie Seine et Oise 59,000 głosów przeciw 44,000, które książę Padwy otrzymał. W departamencie Alp nadmorskich również republikanie wybrani zostali 18,000 i 17,000 głosów, dwaj separatysty byli blisko, bo jeden doszedł do 16,000, drugi do 15,000. W departamencie Pas de Calais, bonapartysta, który był w mniejszości po pierwszych wiadomościach, otrzymał 66,000, kiedy p. Brasme miał tylko 61,000, ale absolutnie nie ma większości, bo kandydat legitymistów wzrósł do 17,000. Wybory zatem ponowione zostaną.

Karyer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Dotychczasowego budowniczego Henryka Linkera w Starogardzie, w Prusach Zachodnich, mianowano królewskim budowniczym tamże.

* Rada Nadzorcza Spółki akcyjnej p. f.: „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego“ wydała odezwę, w której donosi o pomysłach rozwoju budowy teatralnego gmachu, mającego w dniu 1 stycznia r. p. być oddanym do użytku publicznego. Jakkolwiek pismo nasze jest także jednym z organów Spółki a odezwa dotyczy ogólni publiczności polskiej, przecież Szan. Rada ogłosiła swą Odezwę tylko w Dzienniku Poznańskim. Czy to ma być także znamieniem „Solidarności w pracy“?..... Ale prawda — wszakże wszęchwałnym referentem Rady Nadzorczej jest naczelny redaktor Dziennika!

* Jenerał Kruszewski ciężka, jak donosi Czas, dotknięty jest chorobą.

* W Towarzystwie Przemysłowem mieć będzie w przyszły poniedziałek, dnia 26 bm. o godzinie 8 wieczorem, pierwszą tegoroczną prelekcję ks. Tłoczyński: Kawa, Herbata i Czekolada.

* W sprawie kradzieży, popełnionej u bankiera Saula, dowiaduje się Ostdeutsche Ztg, że przed kilku dniami aresztowano także podobno właściciela dóbr p. V. E., który od złodziejów nabył tanio walory. Sledztwo wykazuje, o ile w tym jest prawdy.

* Paryskie obserwatorium zapowiada rychłą i ciężką zimą i wielkie śniegi od dnia 15 listopada do 15 stycznia.

* Dwóch dezertorów z wojska rosyjskiego przytransportowano onegdaj, jak donosi Gazeta Toruńska, na toruńską komendanturę. Są to Polacy, jeden z Warszawy, drugi z Warszawy, którzy w pełnym mundurze, porzucając tylko broń, przeszli kordon.

* Rada nadzorcza prowincjonalnego banku akcyjnego dla W. Księstwa Poznańskiego odbyła przed kilku dniami posiedzenie, celem wybrania nowego dyrektora w miejsce zmarłego dyrektora Hilla, na którą to posadę wielu kandydatów zamieszcowych, znanych w świecie finansowym, się zgłosiło. Posiedzenie pozostało jednakże o tyle bez rezultatu, że wybór stanowczy odroczono na pół roku a tymczasowo powierzono sprawowanie interesów dyrektorskich radcy miejskiemu p. Annus.

* Drzewo z zapadłego lasu w Rogowie okazało się, jak piszą z Radowa do Bremberger Ztg, bardzo przydatne do wyrobienia mebli. Korespondent, który posiada meble z tego drzewa wyrobione, twierdzi, iż je ceni wyżej niż meble z drzewa mahoniowego.

* Tutejszy sąd powiatowy ogłasza wykaz wekali, skradzionych w nocy z dnia 7 na 8 bm. razem z gotowizną i innymi walorami firmie bankierskiej Saula, i wzywa obecnych tychże posiadaczy, ażeby je wręczyli sądowi najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1875 roku. Wekali tych jest wogóle 107 i reprezentują sumę 16,064 tal. 12 sgr. i 11 fen. i 4,374 marek.

* Kradzieże. Dwóch młodocianych złodziej, chłopiec mniej więcej dwunastoletni i dziewczę, około 10 lat liczące, napadło onegdaj osmoletnią córkę słuszarza, mieszkającego przy ulicy Mgawiny, na ulicy i odebrało jej 28 sgr. w gotowiznie. — Wdowie, mieszkającej przy ulicy Żydowskiej, skradł handlarz koni z Galicyi, który się u niej stołował, różne przedmioty do ubioru, parę złotych koleczyków, parę złotych pierścionków, srebrny zegarek cyfrowy z małym złotym łańcuszkiem i 8 talarów w gotowiznie.

* Nowe fałszytki pruskich biletów bankowych po 25 talarów pojawiły się świeżo w obiegu. Poznać je można po źle wykonanym orle, znajdującym się na stęplu kontrolowym i po tem, że znajdującym się w promieniach stępla liczba 25 wszędzie brakuje. Prócz tego druk dyamentowy na odwrotnej stronie zaledwie przeczytać można. Kursują również fałszywe bilety po 10 tal. z dnia 18 czerwca 1868. Są one doskonale naśladowane; rozróżnić je jedynie można od prawdziwych tem, że mają grubszymi niż prawdziwe papier i źle wykonany znak wodny. Przytrzymawszy egzemplarze wyglądają, jakoby już dżinszy czas znajdowały się w obiegu.

* Czas pisał: Czytamy w Gazecie Narodowej: „Dziennik Poznański został zmistyfikowany mianem memorandum jenerała moskiewskiego, zawierającego krytykę stosunków galicyjskich. Memorandum to napisane zostało we Lwowie i znany tu autor odczytywał je znajomym; prócz tego myśl główną powtarzał ciągle wszystkim. Gdyby Dziennik Poznański i znał autora, toby niezawodnie nie był drukował tego pisma, chociaż s'osunków tutejszych nie zna.“

Odczytawszy w Dzienniku Poznańskim artykuł, o którym mowa, nie wiedzieliśmy, o ile był mistyfikacją, ale widzieliśmy paszkwil, pokryty płaszczem moskiewski, zbyt dziurawym, aby mógł czynim ukryć dostatecznie. Przy tej sposobności przypominamy, że Dziennik Poznański nie może darować Galicyi, iż nie wysłała delegata na zjazd kijowski i ciągle gniewa się na nasze dzienniki, iż od tego odradzały. To darmo — będziemy przeciwni zawsze wysłaniu polskiego delegata tam, gdzie będzie musiał czekać na pozwolenie z Petersburga, aby po polsku przemawiał. Najlepszy to bowiem dowód, że zjazd nie s'łowiański, ale moskiewski.

* O zamiarze wylecia medala na pamięć pomordowanych unitów na Podlasiu w r. 1873 pisaliśmy w tych dniach. Dziennik Polski otrzymuje w tym względzie następującą odezwę.

Poganię dzieci polskie za wiarę. Stało się to niedawno — niespełna rok temu. Lud polski wbrew prelekcjom odstępnym i zwątpiałym o „bezkorzystności“ ofiary, objawił na nowo niespożytego ducha Polski i stwierdził potrzebę świadectwa dla prawdy i protestu przeciwko uciskowi, jeżeli nie można siłą, to choćby męczeńską krwią.

Przysłano nam list pomordowanych na Podlasiu. I zapytaliśmy: Jak te imiona uczcić?

Biją medale dla głónych — toż umieścimy na brzoźnie imiona jednych z tych, których cnoty i ciche zasługi, oprócz Boga, nikt nie zapisał.

Akt ten jest dzisiaj potrzebniejszy, czem w głębszy suniemy się upadek. Bo oto odzywają się już głóy i pragnienia, żądające przez nienawiść dla caratu niemieckiego porozumienia się i sojuszu z caratem moskiewskim!

Nie wolno wyznawcom Boga między dwoma..... wybierać. Już sama taka oheć jest bluźnierstwem i grzechem.

Chcemy uświęcić imiona nieznanych światu męczenników i podnieść je na ołtarz dłuższej czei narodowej. Chcemy obłąkanych redaków, szukających przyjemna z Moskwa, otrzeźwić, orzeźwić — i nawrócić na ciernistą drogę pokutnego a odradzającego się narodu.

W tym celu my niżej podpisani zawiązaliśmy się w komitet, mający zamiar wybicia medala dla uczczenia wólciam polskich, pomordowanych przez Moskalki na Podlasiu za ich miłość dla wiary i ojczyzny.

Pragniemy wybić medale wielki, mogący pomieścić nazwiska wszystkich ofiar.

Subskrypcje na medala z brzoźnie w cenie zlr. 3 raczą przyjmować wszystkie swobodnie dzienniki polskie i osoby umylnie do tego przez komitet upoważnione.

Wszystkie przesyłki pieniężne mają być adresowane do p. Alfreda Młockiego, mieszkającego we Lwowie przy Ulicy Pańskiej pod 1. 3.

Lwów dnia 19 października.

Mieczysław Darowski, Alfred Młocki, ks. Dalmacy Ufryjczew, Kornel Ujejski.

* P. Stanisław Janicki, inżynier, pracujący przy budowie pierwszego żelaznego mostu w Warszawie, potem przy kanale suezkim, wezwany został do współdziałania w pracach przy tunelu podmorskim między Anglią a Francją.

* Na scenie warszawskiej ma niezadługo wystąpić świeża znów artystyczna znakomitość. Jest nią p. Noe, śpiewak, który w operach leższego zakroju wyrobił sobie znanie już rozgłos, zwłaszcza w Ameryce. Występował on także w Petersburgu. Właściwym nazwiskiem pana Noe jest Michał Chodźko. Rodem z Paryża, otrzymał on w paryżkim konserwatorium cesarskiem pierwsze nagrody śpiewu (klasa Massé) i komedyi (klasa pana Monrosa). Poraz pierwszy występował w teatrze francuzkim Opera Comique, następnie zaś przez długi czas przebywał w Ameryce, głównie w Stanach Zjednoczonych.

* P. Cybulski debiutować będzie po raz trzeci na warszawskiej scenie w komedyi Benedykta „Wujaszek całego świata.“ Krytyka tamtejsza nieźle się wyraża o pierwszych występach p. C.

* P. Trapso opuścił Częstochowę i udał się do Płocka, gdzie rozpoczął szereg przedstawień „Violeta,“ przy licznym udziale publiczności.

* Opera Moniuszki „Halka“ przedstawianą jest obecnie w Kijowie przy ogromnym napływie słuchaczy; bilety są przepiecane i już na kilka dni z rzędu przedstawienia zamawiane. Tłómaczem tekstu jest p. Kulikow. Ról tytułową wykonywały naprzemian pp. Lucenko i Ilina.

* Warszawski balet przedstawił w ostatnich dniach „p. Twardowskiego,“ w balecie tym występował jako gość p. Pini z Florencyi.

* O pannie Bogdani Kleczkowskiej, słynnej już dziś śpiewaczce polskiej, pisze wiedeński Neues Fremden-Blatt, co następuje: „Dyrekcya komicznej opery w drugiej połowie bm. w osobie panny Bogdani wprowadzi interesującą śpiewaczkę, której niepospolite uzdolnienie artystyczne wywoła niewątpliwie zasłużony rozgłos. Panna Wanda Bogdani (p. Kleczkowska), rodem Polka, która dopiero przed dwoma laty wstąpiła na scenę, śpiewa swoje partye w niemieckim, francuzkim i włoskim języku; w operze komicznej śpiewać będzie oczywiście po niemiecku i w drugiej połowie bm. przedstawi się wiedeńskiej publiczności jako Rozyna w Cyruliku Sewilskim. Młoda artystka jest uczennicą profesora Lamberti w Medyolanie. Pierwszy jej występ na deskach nadwornego teatru królewskiego w Monachium wypadł tak świetnie, że natychmiast otrzymała pod nadzorem korzystnymi warunkami zaproszenie do Frankfurtu nad Menem, gdzie sprawiła niezwykle wrażenie (machte Furor) pomimo, że tam śpiewaczka Sessi w najwyższym stopniu była ulubioną. Z Frankfurtu nad Menem na zaszczytne wezwanie popieściła do Medyolano, gdzie podczas sezonu była ulubienicą publiczności. Korzystne występy gościnne w paryżkim Théâtre lyrique nastąpiły po zaangażowaniu w Medyolanie. Tu śpiewała między innymi w wielkim powodzeniu 36 razy Rozynę w Cyruliku Sewilskim. Z pobytu swego w Paryżu skorzystała panna Bogdani, aby kończyć studia u Rogera. Mauryj Strakosch, ów odkrywcza talentów par excellence, skłonił ją w ostatnim sezonie do wystąpienia w jego Théâtre Italien w Paryżu. Śpiewała tu między innymi operę: Le Asturie fenimilli Cimmarosy, że świetnym skutkiem. W ostatnich dniach równocześnie robiono artystce dwie świetne propozycje, do teatru Covent-garden w Londynie i do komicznej opery w Wiedniu. Udało się dyrektorowi Hasemannowi uzyskać pierwszeństwo; dozna też panna Bogdani bez wątplenia również i tu jak wszędzie, gdzie śpiewała, jak najzyczliwszego przyjęcia i uznania swego rzadkiego talentu.“

* Nekrologia. Z przeworska, 19 października piszą do Czasu:

„Dnia 16 bm. umarł w Pantalowicach pod Przeworskiem ks. Jakób Kluczycki, proboszcz rz. kat. tamtejszej parafii, kanonik hon. kapituły przemyskiej, autor canionego dzieła: „Pamiętki polskie we Wiedniu i jego okolicach.“ Pogrzeb odbył się dzisiaj. Był to mąż i kapłan szanowany i kochany powszechnie; toż dla oddania mu ostatniej chrześciańskiej posługi zjechało się bardzo licznie okoliczne duchowieństwo, zebrał się osieroceni parafianie i sąsiedni właściciele tak licznie, że ich stary kościół pomieścić nie zdołał. Śród ogólnego rozczulenia a głónych s'łochań ludu, obnieśli kapłani na barkach zwłoki zmarłego dokoła kościoła, a dalej zanieśli je wólcianiu na przyległy cmentarz i złożyli do grobu, który sobie nieboszczyk od dawna był przygotował. Pamięć jego w tamtych stronach snąc długo będzie czczoną; toż i dla obszerniejszych kół niechaj tych słów kilka s'liny wspomnieniu tego męża zacnego i kapłana cnotliwego.“

— Dnia 17 bm. zmarła we Lwowie Regina Korzeniowska k. w wieku lat 81. Pogrzeb na cmentarz Zyzakowski odbył się dnia 19 października w poniedziałek, przy udziale osób, które umiały cenić zasługi nieboszczyki. Regina Korzeniowska była kobietą głóbką nauki, poświęcała się historii. Wydany przez nią w Warszawie w roku 1830 „Atlas historyczny polski“ jest owocem ogromnej pracy, gruntownych studiów i wielkiej znajomości historii. Szkoła wielka, że Atlas ten zawierający najdokładniejsze tablice chronologiczne, pozostał niewykończonym. Lelewał dzieło to Reginy Korzeniowskiej bardzo wysoko cenił. Zapewne po śmierci pozostały jakie rękopisma. Nieboszczyka od lat kilku zamieszkała we Lwowie, przy rodzinie, która w skutek powstania 1863 roku emigrować musiała. Rodem była, jeżeli nas pamięć nie myli, z Wołynia.

(Gaz. Nar.)

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 24 października, Rafała archanioła. Wschód s'łońca o godzinie 6 minut 42; zachód o godzinie 4 minut 45. Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 24 października 1497 kłęsa od Wołochów na Bukowinie. — 1609 zdobycie Dynamunda. — 1625 Szwedzi zrywają ugodę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Lwowa.

† Trzelel, 19 października. (S. V. p. ks. Riebschlaeger.) Dziś odpowiadaliśmy na cmentarz zwłoki śp. ks. Józefa Riebschlaegera, emerytowanego, kapłana, który w 2 latach swego pobytu w Trzelelu przez gorliwą dobrowolną pracę w parafii do tego stopnia sobie zjednał zaufanie i przywiązanie parafian, że dziś nad otwartym grobem jego wyższy czujął tak głóbką, jak gdyby śmierć była wyrwał drogiego nam członka rodziny.

Zmarły ks. Riebschlaeger urodził się w Prusach Zachodnich w r. 1813, a poznawszy się rychło na swém powołaniu do winnicy Pańskiej, z całą siłą młodzieńczego zapału oddał się służbie Chrystusowej, którą po ukończeniu studiów seminaryjskich pełnił przez długie lata jako proboszcz w Jastrowie, w dekanacie waleckim. Przed kilkoma laty przedostał go Władza duchowna jako administratora do Brojee, w dekanacie ząbzyńskim, parafii od dawna pozabawionej księdza i wskutek przeważnej liczby protestantów tam osiadłych zafacofnej w pełnieniu obowiązków kościelnych a nawet przesiąkniętą jadedifferentyzmem. Tutaj stworzył się obszerne pole pracy dla gorliwości i roztrpności pasterskiej ks. Riebschlaegera, który wywalczył parafii brojejskiej wiele praw i przywilejów zapomnianych, i uratował ją od zupełnego zubożenia dla wiary lub spretantyzowania. Stargawczy swe siły na tej niewie twardej a niewdzięcznej w uprawie, ustąpił swe miejsce przed dwoma laty siłom młodszym, a sam, wiaźszy emeryturę, cofnął się do życia prywatnego, osiedlając się w Trzelelu. Ale dusza jego, spragniona ustawicznej pracy dla Pana Jezusa, aż do ostatniego tchnienia i u nas w Trzelelu szukała sobie zajęcia odpowiedzialnego; wspierał przeto nieboszczyk naszego sędziwego proboszcza w pracy parafialnej i pomagał w sąsiedztwie, gdziekolwiek zaślądano duchownego wyreczenia.

Zmarły ks. Riebschlaeger był mężem apostołskiej prostoty, wylany na służbę Bożą, niezamordowany w prawnie kazał, w których celował przez rzadką popularność. Przed kilkoma tygodniami zapadł ciężko na reumatyzm, który abezwładnił członki jego i w ubiegły piątek, 16 bm. w przystępie paraliżu uprowadził świętą duszę jego do wieczności.

Na wieść o śmierci jego głóbkim smutkiem ogarnął parafian trzelelskich, którzy swę przywiązanie do nieboszczyka zadokumentowali dziś przez tak liczne stawienie się na pogrzeb, że kościół nasz nawet za szczyły się okazał na ich pomieszczenie. Po mszy św. rekwiawnej i po innych obrządkach żałobnych, które przyjaciel zmarłego, nasz czcigodny ka. proboszcz Mielke, odprawił, wyprowadziło grono duchownych i parafianie ciało zmarłego na cmentarz. Tu nad grobem przemówił z wólciamiw sobie jedną i piękną wymową J. Wks. dziekan R o o h r z Zbąszynia. Słowa jego tkliwe rozrzewniały słuchaczy do tyla, że gdy szanowny mówca wspomniał o pracy niezamordowanej nieboszczyka na ambonie i w konfesjonale, ogólny płacz chwilałami tłumiał słowa mówcy. Po spuszczeniu ciała do grobu wymurowanego, zaszła wdzieczne ręce parafian trzelelskich trumnę zmarłego kwiatami, w cichej modlitwie podziękowali Panu Bogu za ten wólc kapłana i duszę jego polecali miłosierdziu Boskiego sędziwego.

W orszaku pogrzebowym, zapelniającym cały cmentarz, widziano wielu innowierców i Żydów, szanujących przez swą obecność cichą a pełną zasług pracę nieboszczyka.

Wladomosci polityczne.

* Berlin, 22 października. [W sprawie hrabiego Arnima. — Odsłonięcie pomnika w Strassburgu. — Denuncyacyjne prasy „liberalnej.“ — Doniesienia potoczne.] W sprawie hrabiego Arnima nie ma dziś żadnych faktycznych nowin, jakkolwiek dzienniki tutejsze wiele jeszcze miejsca sprawie tej poświęcają, zestawiając różne głosy, jakie się pod tym względem objawiają. Kreuz Ztg zamieszcza dziś dłuższy artykuł, pochodzący, jak powiada, z dobrze poinformowanych kół, w którym, jeżeli już nie broni wprost, to uniewinia postępowanie hrabiego. Wypowiada ona, że hrabia Arnim bynajmniej nie przeczy, iż dokumenty, do których rości pretensy, mają służbowy i urzędowy charakter, twierdzi jedynie, że one nie należą do archiwum ambasady, nigdy w niem się nie znajdowały i jest zdania, że ich nie potrzebuje do archiwum oddać, ponieważ dotyczą one konfliktu jego z księciem kanclerzem i osobisty charakter w dokumentach tych przeważa tak bardzo, iż uważa się za uprawnionego do zatrzymania ich u siebie. Jeżeli zapytrwanie to jest mylnem, natenczas ministerstwo spraw zagranicznych nie może być równocześnie stroną i sędzią. Korespondenci tej już i dla tego nie mogli pozostawić w archiwum ambasady, żeby nie była przystępną wszystkim ambasadorom, sekretarzom i kancelistom, ile że pochodzi ona z czasów osobistego konfliktu. — O znanem zajściu w okolicy Kutna, o którym przed kilku dniami donosiliśmy z Czasem, pisze Vossische Ztg: „Jeżeli zważymy, jakie rozgałaznienia przyjęło sledztwo to aż do Wiednia i Paryża, jeżeli się wie, jak gorliwie zwracana bywa uwaga na postępowanie krewnych uwięzionego hrabiego, natenczas nie będzie można uważać orzeczenia polskiego dziennika, że chodzi właśnie o tę sprawę, za tak śmiałe, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało.“ — Hrabie Arnimowi (Schlagenthin), synowi hrabiego Harry i oficerowi gwardyi, zarzucają koledy, że zezwolił bez wszystkiego na odbycie u siebie rewizyi. W kołach oficerskich twierdzą, że młody hrabia powinien był sprowadzić interwencyę pułkownika i prosić tego, ażeby rewizyę kazał odbyć osobie wojskowo-sądowej. W postępowaniu z synem eksambasadora upatrują koledy ubliżenie stanowi oficerskiemu i życzą sobie, ażeby to koniecznie zostało zganionem, jakkolwiek młody hrabia nie znajduje się już w czynnej służbie, ale raczej jest oficerem rezerwy. — Times, Saturday Review i inne dzienniki angielskie donosily, że jedna z depesz hr. Arnima, tycząca się Soboru, w Wiedniu przez niego ogłoszoną została. Syn hrabiego Arnima zaprzecza obecnie w Times, żeby kiedykolwiek depesza przez ojca jego była ogłoszoną, lub żeby było wogóle zamiarem ją ogłósić. W kwietniu ogłoszone depesze pojawiły się na rozkaz rządu. List swój kończy jak następuje: „Ojciec mój jest chory, w więzieniu i odcięty od wszelkich komunikacyi; jest przeto moim obowiązkiem bronięcia go przeciwko wrogim mu zaczepkom nieznanym osób, których interes szkodzenia sławie mego ojca również mi nie jest znany.“

W Strassburgu odsłonięto w dniu 18 b. m. pomnik, wystawiony przez korpus oficerów inżynierii na cześć poległych oficerów i żołnierzy tej bronii. Przy wspólnym następnym odbyciu obiedzie wniósł jenerał Franseky, głównodowodzący 15 korpusem armii, toast na zdrowie cesarza, o czém go niezwłocznie telegrafem zawiadomiono. Wieczorem nadeszła od cesarza następująca odpowiedź:

Do jenerala v. Franseky. Przymj szczerze moje podziękowanie za pamięć, jakiej wyrazem jest telegram, przesłany Mi przez zgromadzenie kolegow. Pomnik, jaki korpus inżynierów poległym jego członkom wystawia, jest zarazem przypomnieniem honorowych zasług w ostatniej wojnie tegoż korpusu, któremu danem było dopomóc do zdobycia nietylko co do liczby, lecz i pod względem ważności największych obronnych placów, i dla tego wynurzam tu jeszcze raz udział w tém mającym Moje królewskie uznanie.

(podp.) Wilhelm.

Prasa „liberalna“ i giełdowa nie przestaje denuncyować urzędników, którzy nie należą do kliki liberalnej. Posunęto się tak daleko, że zażądano oddalenia ze służby wszystkich „starych radców“ w ministerstwie wyznań, którzy się jeszcze nie wyrzekli wszelkiej pozytywnej wiary. Obecnie zaczyna się w kołach giełdowych niepodobną dyrektora ministerjalnego Weishaupt w ministerstwie handlu i domagają się, ażeby go usunęto.

Z Burgsteinfurt donoszą Germanii, że posłem do parlamentu niemieckiego wybrany tam został w miejsce ś. p. Mallinckroda p. Schorlermer-Alst, otrzymawszy 13,290 głosów, podczas gdy na kandydata „liberalnego“ padło tylko 3499 głosów.

Włoski poseł przy tutejszym dworze, hrabia Launay, wyjechał dziś z żoną swą na kilkotygodniową kuracyę do Wiesbadenu.

*** Warszawa.** [Dzienniki rosyjskie o działaniach Ukraińców. — Objazd hr. Kotzebue'go.] Dzienniki rosyjskie zwracają od niejakiego czasu bacniejszą uwagę na działania tak zwanych Ukraińców i zarzucają im separatystyczne dążności. Najsilniej przeciw temu niemilemu Rosji stronnictwu powstaje Kijewlanin a za nim Gołos, co innym znów dziennikom daje popohod do polemiki, że rzeczone dzienniki niepotrzebnie podnoszą rzecz tak małej wagi, że z muchy robią słonia i tym sposobem rzeczywiście przyczyniają się do wywołania tego, co bez ich wrzasków rozplynęłoby się spokojnie w sielankowych westchnieniach na polu literatury. Wspomniony Kijewlanin i Gołos widzą nawet w niedawno odbytym kijowskim kongresie archeologicznym dążności ukraińskie politycznej natury, a pierwszy z nich, biorąc asumpt z odbytego w przeszłym miesiącu spisu ludności w stolicy Rusi, wywodzi zale, że są tacy Rusini, co nie chcą mieć wspólnego z Moskwą turańską. Według Kijewlanina wkradli się oni nawet do kijowskiego oddziału „Towarzystwa geograficznego“ i wielu bardzo mieszkańców Kijowa nie chcieli się nawet zapisać w rubryce „Narodowość moskiewska“, twierdząc, że obok pierwszej powinna istnieć w spisie druga rubryka, rubryka ruska, bo Moskal a Rusin, to dwie różne narodowości.

W tych dniach powrócił do Warszawy hrabia Kotzebue z objazdu po niektórych guberniach Królestwa Polskiego. O objeździe tym zdaje urzędowy *Dzien. War.* następujący raport:

W tych dniach wrócił do Warszawy generał-gubernator, który wyjechał 30 września dla obejrzenia najwyższej powierzono mu kraju. Hrabia zwiędził gubernię piotrkowską, kielecką, radomską i wschodnią część warszawską. W miastach gubernialnych general-gubernator odbywał przeglądy wojsk, zwiędził wszystkie władze rządowe, lokalnie zajmowane przez wojska, szpitale, zakłady naukowe i dobroczynne, więzienia itd.; hrabia zatrzymywał się często po drodze dla zwiędzenia zarządów gminnych, szkół ludowych i będąc wszędzie witany przez wójtów gmin z okolic i licznie gromadzących się mieszkańców, miał sposobność rozpytywania się i objaśniania z stósunkami i potrzebami każdej miejscowości. Pod tym ostatnim względem wiele przyjemnie było hrabiemu, że zastał w m. Piotrkowie liczne zebranie szlachty i właścicieli dóbr ziemskich, z którymi mógł zawiązać rozmowę o warunkach teraźniejszego bytu ekonomicznego i gospodarstwa wiejskiego w kraju tutejszym. W gubernii radomskiej, odbywając podróż przez miejscowości najbardziej produkcyjną, obfitującą w kopalnie żelaza i zakłady górnicze, generał-gubernator zwiędził znaczną liczbę tych zakładów i ogłądał z uwagą zakłady strachowickie i ostrowieckie barona Fränka i Sp., jak również cukrownię i folwark wozorowy tegoż barona Fränka; w powrocie zaś do Warszawy zwiędził cukrownię w Czersku, należącą do p. Bersohna i Spółki, poczem, 7 października, wrócił do Warszawy o godzinie 6 wieczorem.

*** Wiedeń,** 20 października. [Z Rady państwa. — Uniwersytet w Zagrzebiu. — Doniesienia potocznej i personalia.] Dziś otwarte zostały sesje Rady państwa w obudwu Izbach. W Izbie panów wspominał marszałek nasamprzód o zeszytach z tego świata członkach Izby, do których należy pomiędzy innymi także s. p. hrabia Lanckoroński i przedstawił następnie nowych członków, pomiędzy którymi znajduje się hrabia Włodzimierz Dzieduszycki. Po przejrzaniu niektórych spraw pomniejszego znaczenia, przystąpiła Izba do obioru komisji. Pośiedzenie zakończono o godzinie 1 minut 45, nie oznaczwszy dnia na następne. — W Izbie deputowanych toczyła się sprawa wniosku prokuratorów o pozwolenie na ściganie sądowe p. sta Scheeffel za obrazę kilku osobistości z ministerstwa rolnictwa. Wniosek przekazała Izba komisji odnośnej. Następnie minister finansów zrobił niepodziankę Izbie i przedłożył budżet na rok 1875, jakoteż swoje exposé o położeniu finansów kraju. I budżet przekazany został komisji budżetowej. W końcu zapowiadano jeszcze 2 interpelacje i zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się w czwartek dnia 22 b. m.

W Zagrzebiu odbyła się onegdaj uroczystość otwarcia uniwersytetu słowiańskiego, którego przeznaczeniem, jak powiada Vaterland, wykonywać wielkie posłannictwo kulturowo-historyczne i polityczne. W sobotę już przyjmowano nader wspaniale gości, którzy z rozmaitych wszechnic na tę uroczystość przybyli. Z największym zapalem witano oczywiście biskupa Strassmayer, którego usilnym staraniem i niewyczerpaną ofiarności przyjsię do skutku uniwersytetu się zawdzięcza. Węgrzy, nie stawiając ze swej strony przeszkód założeniu uniwersytetu zagrzebskiego, dali dowód wielkiego taktu politycznego i nie mało zawstydzili przedlitawskich mężów stanu w tej mierze.

Na dziś przypada czternasta rocznica wydania dyplomu październikowego, który ludy austriackie zawsze jeszcze za świecącą w oddali gwiazdę nadziei lepszej i sprawiedliwszej przyszłości uważają. Równocześnie przecież niestety, powiada Vaterland, oplakiwać nam przychodzi stratę nieodżałowanego i wielce poważanego msgr. Morigel, który z równie chwalebą gorliwością jak zręcznością i powodzeniem przez długie lata krzewił idee wielkodusznego aktu cesarskiego.

Hrabia Hohenwart jeszcze nie przybył do Wiednia i nie przybędzie zapewne, jak chyba za kilka tygodni dopiero.

*** Paryż,** 20 października. [Wrażenie ostatnich wyborów. — Doniesienia potoczne. — Pan Thiers pomiędzy brygantami włoskimi.] Ruch polityczny zaczyna w Wersalu już się objawiać. Deputowani już się zjeżdżają, zebrania poszczególnych stronnictw zaczynają się odbywać. Członkowie prawego centrum zebrałi się na dniu 18 b. m. celem obmyślenia jakiegoś modus vivendi na przypadek, gdyby prawica miała i nadal jeszcze występować przeciw gabinetowi. Zauważono także, że rząd bezwzględnie swą surowością dla prasy robi sobie coraz

więcej nieprzyjaciół. W ogóle panuje w Wersalu głuche przeczcucie, że dzisiejszy gabinet nie zdoła się już długo utrzymać. Półurzędowa *La Presse* pociesza jak może i zaspokaja swoją klientelę co do rezultatu ostatnich wyborów: utrzymując, że one jeszcze gorzej wypaść mogły. Mimo republikańskiego ich charakteru oświadczyli się jednak, powiada powyższy organ, wszyscy wybrani za septennatem. I *Français* stara się rezultat wyborczy wytłumaczyć na korzyść rządu Mac Mahona. *Journal des Débats* dowiaduje się, że książę de Broglie, mimo wielkiego zachowania, jakie posiada u marszałka i marszałkowej, przedź wstąpić nie będzie mógł do gabinetu, aż odwoła swój program, który był spowodował jego upadek. W pałacu Elysée agituja wielce podobno za pewnym projektem według, które o postanowić ma Zgromadzenie narodowe, aby się do roku 1880 nie rozwiązywać wcale.

Pomiędzy republikanami w departamencie Oise powstały niesnaski. Adwokat Rousselle nie ustępuje od swej kandydatury i zmierza się z panem Levasseur, tak, że w tamtych departamencie dwóch stanie kandydatów republikańskich. W departamencie Drôme wystąpi jako septennialistycznie bonapartystyczny kandydat pan Morin.

Marszałek Mac Mahon dawał wczoraj w Calais władzom miejscowym śniadanie poczem obecnym był strzelaniu artylerji przez 4 godziny i powrócił do Paryża.

Karlistów przebywających dotąd nad granicą hiszpańską w liczbie 40 internowano wczoraj wewnątrz kraju.

Figaro otrzymał onegdaj następujący telegram prywatny z Włoch:

Pan Thiers przez brygantów w dębinie do Monte Fiascone (w południowej stronie Toscany) należąc do schwyty został.

Późnym już wieczorem nadeszła wiadomość zdaje się telegram ten potwierdzać. Pan Sacerdotti, który ostatni miał szczęście widzieć pana Thiersa, donosi, co następuje:

Pan Thiers chciał zwiędzić wczoraj jezioro Bolsena i wczoraj też zjechał po niego najety woźnica powozem parokonnym przed hotel, w którym mieszkał. Pan Sacerdotti, fabrykant wyrobów jedwabnych, towarzyszył panu Thiersowi. Pan Thiers był w bardzo dobrym humorze i gawędził z woźnicą oraz siedzącym obok niego na kozle chłopcem. Przypadkowo się pięknemu jeziorowi z wszystkich stron; bawiła pana Thiersa szczególnie wielka ilość węgory, w które jezioro to obfituje, a natrzymawszy się dowoli przekąsił małe śniadanko. Następnie zapragnął pan Thiers obejrzeć sobie śluby bazaltowe z przeciwnych stron jeziora położone. Droga do owego miejsca prowadzi przez stary las dębowy, który przecięł dla łatwiejszego ścigania bandytów poprzeryzany jest szerokimi duktami. Pojazd ruszył w drogę, ale zwolna, bo szło pod górę; pan Thiers zasnął w powozie a pan Sacerdotti, aby użyć nieco koniom, wysiadł i szedł pieszo za powozem paląc wonne cygaro. Wtem na skrócie powóz znikł mu z oczu i daleki już tylko dołatywał go turkot wywoływany szybkim ruchem ewaluujących koni. Nie pozostawało mu nic innego, jak chyba pieszo powrócić do Bolseny, co też i uczynił w głębokim przekonaniu, że woźnica był w zmwowie z bandytami, nie był bowiem w Bolsenie wcale znanym.

Kilka późniejszych telegramów wiadomość o pochyceniu pana Thiersa przez bandytów potwierdziło. Miał nawet nadejść od niego samego telegram do rodziny, w którym donosi, że został przez brygantów pojmany, ale że ci z nim bardzo dobrze się obchodzą i właśnie, gdy to pisał, naradzali się nad wysokością okupu, jaki za niego żądają.

Oprócz faktów powyższych zamieszcza także półurzędowy *Soir* osnowę mowy, którą pan Thiers miał do brygantów, a która brzmi następująco:

Panowie! Przyznaj muszę, że dotychczas mniej miałem sympatyj do brygantów, niż do żandarmeryi. W ciągu długiego a pracowitego życia mego stawałem zawsze w obronie interesów żandarmeryi. Wynaję jednakże chętnie, że wszystko na świecie ma swój kres; miała epokę swą i żandarmerya, dziś epoka ta minęła. Żandarmerya nie nadaje się już do dzisiejszych zwyczajów naszych.

Sceny w ulicy Haxo, nieszczęście, które spotkało żandarmę Vincenzo, straszne zajścia w Marsylii i Lyonie oraz proces Pia w Perpignan — pominałszy już ludowe sądy doraźne w Barcelonie i innych częściach Hiszpanii — wszystko to wskazuje na to, że niepoohamowany prad popycha losy ludzkości w innym kierunku naprzód.

Panowie! Niem ożebną jest rzeczą rządzić przeciw woli wielkich miast, a wielkie miasta nienawistnym patrzeć okiem na żandarmeryę. Niezmiernie ja nad tem ubolewam, albowiem jestem obywatelam (boirgeois), a ten nowy polot ducha czasu przejmuję mnie czasami obawą, ale nie jestem tyle ograniczonym, abym miał chcieć go powstrzymać.

Panowie! Wyznaj muszę, żeście zostali srodze ocemieni. Oczywiście, posiadacie temperament nieco garący, a skoro przyjdzie do tego, że ognia dajecie, nie uważacie bardzo na to, czy kula w lewo czy w prawo trafi. Ubolewam nad tem bardzo, ale, panowie, czyż temu nie winni po większej części żandarmi, którzy wam wciąż po pięćdziesiąt depcz i bezustannie was ścigają, którzy was wiecznie do lasów zapędzają i tu was, jak dzieć ludzie żyć obok dzikich zwierząt zmuszają?

Mimo to wszakże, panowie, nie wszystką winę kładę na karb żandarmów; zastanówcie się dobrze, proszę, a przyznacie mi, żeście sobie wielce zniechęcili sympatyj posiadaczy przedmiotów, mających wartość. Oczywiście jedynie tylko z powodu maleńkiego nieporozumienia. Panowie! Zrzecicie się na pewien czas waszego mormosia. Dajcie spokój na kilka miesięcy rabunkowi, mordom i pożogom, a zobaczycie, że wtedy obywatela się uspokaja, nabiora do was zaufania a żandarmerya, jako coś zupełnie już niepotrzebnego, będzie zupełnie zniszczona. Wtedy to, panowie, wolni i niczem nie krępowani, przywiedziecie świat do nowego dlań przeznaczenia, w nową przeleciecie go formy.

Co do mnie, panowie, syt jestem władzy, moje posłannictwo już ukończone, błagam was przeto, przetrnijcie ten powrót, którym do tego pnia mnie przywiązałiscie i pozwólcie, abym powrócił mógł do mych drogiej zatrudnień naukowych.

Zaledwie pan Thiers mówić przestał, mowę jego przerywano, nawiasem powiedział, licznymi i hucznymi okłaskami, sto rąk rozerał powrozy i sto rąk wyniosło w górę mowę i obnosiło go w tryumfie w okolo, gdy sto gardeł okrzyknęło go szefem bandy. Ale illustre veillard ze zwykłą sobie skromnością odmówił tej godności, oświadczył, iż w żaden sposób przy bandzie pozostać nie może, ponieważ zobowiązał się radykałom we Francji i zawarł takie z nimi stósunki, że ich zrywać nie może. Po tem oświadczeniu pana

Thiersa podjęto dalej obrady nad wysokością ceny wykupna. Jest nadzieja, że co najpóźniej jutro nadejdą telegramem bliższe w tej mierze szczegóły. (Przytoczyliśmy powyższe podanie organów francuskich nie dla tego, abyśmy uwierzyć mieli, że pan Thiers pochwycony został przez brygantów włoskich, ale raczej w tym celu, aby okazać, jak rządowa prasa francuska, której nie miła jest wycieczka do Włoch byłego prezydenta rzeszypospolitej i jego tamże nie ze wszystkich szlachetne zabiegi, w śmieszność obracać umie znaną jego mowomanią. Przep. Red. Kur.)

*** Madryt.** [Z nad granicy hiszpańskiej.] Od niedawnego czasu założono w dolinie Aran na granicy hiszpańskiej, w pobliżu wód mineralnych francuskich Bagnères de Luchon, kasyno i dom gry. Pod koniec września kasyno zostało napadnięte i zrabowane. W parę tygodni później czytaliśmy w dziennikach depezę następującą:

Madryt, 8 października. Ze źródła urzędowego donoszą, że oddział karlistów i intransigentów pobity został w dolinie Aran przez żandarmów i gwardyj narodową. Brygadyer Pozas zginął w utarcze.

Otóż depeza ta kłamstwo wierutne zawiera. W dolinie Aran nie słyszano o intransigentach. W Les, wiosce posiadającej źródło mineralne, znajdowało się 30 żołnierzy republikańskich, tak zwanych kantonalistów, i generał Pozas. Na tych napadła 5 b. m. banda opryszczków, mieniących się ochotnikami marszałka Serrano, i bez wystrachu wzięła ich w niewolę. Mniemani ochotnicy zamordowali bezbronnego wieśniaka, rozstrzelali sierżanta od straży celnej i skrepowali francuskiego doktora Roustan, tudzież podoficera karlistowskiego, który się u wód w Les leczył. Oba tych nieszczęśliwych rozstrzelano potem pod wsią Bossost. Nazajutrz owa banda poprowadziła więźniów swoich do kasyna du Portillon-Luchon i tam brygadiera Pozas i wszystkich żołnierzy, a byli to chłopcy 18 i 19 letnie, bez żadnego sądu i bez żadnej formalności rozstrzelano. Ludzie miejscowi nie mieli nic do zarzucenia tym nieszczęśliwym i zgoła ich o napasę na kasyno nie obwiniali; za to skazują się na rabunki tych niby ochotników, którzy sobie w dolinie Aran, jak w kraju zdobytym, wielu nadużyć pozwolili.

*** Białogród serbski.** [Stósunki serbskie.] Serbia nie spoczywa wcale na różach. Długa nieobecność księcia i jego pierwszego ministra, bo ostatnia podróż przeciągnęła się do trzech miesięcy, wydobyla na wierzch żywoły niezadowolone i każde stronnictwo, każda prawie osobistość polityczna sądzi, że w mętnej wodzie najlepiej ryby łowić. Stósuje się to szczególnie do nielechnych, ale bardzo ruchliwych stronników dynastyi Karageorgiewiczów. Pod tym względem ciekawe zjawisko zaznaczyć należy. Pretendent Piotr Karageorgiewicz, wiedząc, że nie wielu ma w Serbii stronników, uznał za stosowne posłużyć się socyalistami, którzy już i w Serbii podnoszą głowę i wspierał ich kilkakrotnie pieniędzmi, tak, że ci byli wstanie wydawać takie socyalistyczno-komunistyczne pisma jak *Nowa Doba* (Nowy czas), *Rab* (Praca) i *Glas Jawnosti* (Głos publiczny). Przy dawniejszych stósunkach prasowych wydawnictwo takich dzienników w Serbii byłoby niemożliwe; ale kiedy Marinowicz tworzył gabinet, wzięł do niego na ministra spraw wewnętrznych ultra-demokratę Czumicza, aby mieć w nim i w liberalnych poparcie przeciwko stronnikom upadłego ministra Risticza. Czumicz popuścił cugli prasie i wnet poczęły w Belgradzie wyrastać rozmaite dzienniki jak grzyby po deszczu. Skoro rząd spozstrzegł, że socyalisci serbscy obok swych utopii świadczą też dobre usługi pretendentowi Piotrowi Karageorgiewiczowi, zagrał wtedy z inną nuty. Dziennikowi *Glas Jawnosti* wytoczono aż 15 procesów, a *Nowa Doba* musiała zamilknąć. Ale zawsze stronnicy Karageorgiewicza potrafili przez ten czas w niektórych stronach kraju wywołać niezadowolenie z obecnych rządów. Kiedy ks. Milan i Marinowicz wrócili z podróży swej do Belgradu, zdziwili się nie mało na widok krytycznego położenia wewnętrznego. Raporta naczelników okręgowych donosili, że wewnątrz Serbii istnieje spisek na korzyść Piotra Karageorgiewicza. Naturalnie, że winę za to złożono na ministra spraw wewnętrznych Czumicza i dla tego zaraz się wieść rozeszła, że ten podał się do dymisji. Jednocześnie poczyniono dość liczne aresztowania w głębi kraju. O ile to wszystko wpłynąć może na przyszły kształt rzeczy w Serbii, jeszcze dziś wnioskować nie można, ale w każdym razie położenie wewnętrzne Serbii nie musi być zadawalające, skoro w skutek powyższych wiadomości Jovan Risticz, były prezes ministrów, wrócił tu nagle ze swej samotni Mödling pod Wiedniem.

*** Quebec** (w Kanadzie). [Rocznica.] Miasto Quebec obchodziło dwuwiekową pamiątkę założenia biskupstwa katolickiego w swoich murach, pierwszego biskupstwa w Ameryce francuskiej. Wiernych zebrała się liczba ogromna. Dwudziestu dwóch Arcybiskupów i Biskupów przewodniczyło nabożeństwu. Odbyła się wspaniała procesya przy wystrzałach z armat i odgłosie wszystkich dzwonów miejskich.

TELEGRAMY.

London, 21 października. Według nadeszłych tu wiadomości z Buenos-Ayres pod dnem 19 bm. zamknięto tamże dnia 18 bm. posiedzenia Kongresu. — Nowy prezydent, pan Avellaneda, przyjmował ciało dyplomatyczne. — Z teatru wojny donoszą o klesce zadaną przywódcy powstańców Riva. — Z Montevideo odpłynął pawstańczy parowiec ze znacznymi zapasami wojennymi dla powstańców.

Paryż, 21 października. Nadeszła tu z Ma-

drytu pismo głosi, że doniesienia Augsb. Allg. Ztg, według których tutejszy poseł hiszpański, margrabia de Armijo, w ostatniej nocy szedł za polityką osobistą, są nieuzasadnione. W piśmie tém zaręczają, że notę tę aprobował poprzednio rząd hiszpański, i że pomiędzy postem i jego rządem najzupełniejsza istnieje zgodność.

Rzym, 21 października. Z powodu skonfiskowania dokumentów przy osobistościach, niedawno temu aresztowanych w skutek werbowania ochotników dla sprawy karlistów, nakazał prefekt rozwiązanie stowarzyszenia byłych żołnierzy papieskich. — W mowie mianej do wyborców swoich w Agnone odwoływał się minister oświecenia Bonghi na straty, które dotychczasowa opozycja zadała finansom państwa.

Nowy Jork, 21 października. Rozstrzygnięcie sądu polubowego w sporze z robotnikami w przędzalniach bawełny w mieście Bolton, wypadło na korzyść chlebobawców. Najem niżony będzie o 5%.

Madryt, 21 października. Według wiadomości do rządu nadeszłych ma generał karlistowski Lozano z 5 oficerami w ucieczce ku granicom portugalskim się znajdować.

Waszyngton, 22 października. Rząd związkowy wysłał, jak słyhać, okręt wojenny „Fuscarora“ ku wyspom Samoa.

Bern, 22 października. Rada narodowa obradowała dziś w dalszym toku nad projektem do prawa o reorganizacji wojskowej i postanowiła otworzyć przy szkole politechnicznej z Zurichu kursa nauk dla wojskowości.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 22 października. Przy wyborach przewodniczących w radach jeneralnych utracili konserwatyści pięć miejsc a zyskali ich trzynastcie. Z 86 prezesów należy 53 do stronnictwa konserwatywnego. Wszyscy ci położyli w przemowach swych przycisć na to, że rady jeneralne powinny zajmować się wyznaczonymi im sprawami a do polityki się nie mieszać. Niektórzy tylko republikańscy prezesowie poruszyli w mowach swych dziedzinę polityki.

London, 22 października. Cesarzowa Eugenia odwiedziła dziś w południe cesarzwą rosyjską. Przyjmował ją na dworcu kolei żelaznej imieniem cesarzowej rosyjskiej księżę Edinburgski i powiózł następnie w powozie królewskim do pałacu Bockhingham.

KRONIKA KRYMINALNA.

*** Przed sądem przysięgłych w Pile** toczyła się w dniach 19 i 20 b. m. sprawa przeciwko niższemu urzędnikowi kolei żelaznej (Bremer) Franciszkowi Steinborn z Krzyża o morderstwo. Akt oskarżenia zarzucał mu, że dnia 2 maja r. b. zastrzelił rożnymie leśniczego Puhla, pozostającego w służbie hrabiego Schlenburg z Wielenia. Oskarżony był już przed kilku latami karany dwoma latami więzienia w domu karnym za rabusistwo leśne i znany w okolicy jako dzielny strzelec, lecz zarazem jako niebezpieczny rabus leśny. Steinborn czynił mianowicie wielkie spustoszenia w obfitującym w zwierzyznę rewirze zabitego leśniczego Puhla, wycieczki swe urządzał jednakże zawsze z taką ostrożnością, iż nigdy go schwycić nie było można. Wiedzieli on bardzo dobrze, że Puhl go tropi z wielką gorliwością i dla tego palił przeciwko niemu zemsta, z którą bynajmniej w rozmowach ze swymi przyjaciółmi się nie tajił. Rabusistwo jego leśnemu sprzyjała i ta okoliczność, że stryj obżałowanego, Ludwik Steinborn, posiadał folwark graniczący z lasami hrabiego Schlenburga, na którym i oskarżonemu polować było dozwolone. Dnia 2 maja r. b. dozorował Puhl w lesie zatrudnionych robotników, a po rozpuszczeniu ich o godzinie 7 nad wieczorem do domu, udał się sam w głąb lasu, by ożatować na rabusistwo leśnych. Zaledwie rozpuszczeni robotnicy kilkaset kroków się oddalili, alifci usłyszeli z gęstwyi pochodzący głos: „Odłóż strzelbę, albo będzie fajerwerk“, poczem wkrótce nastąpił jeden po drugim cztery wystrzały. Ludzie ci, jakkolwiek dobrze strzały te słyszeli, nie wrócili się, prawdopodobnie z obawy, tylko poszli do domu i zdarzenie to opowiedzieli. Nazajutrz znaleziono leśniczego na tém samym miejscu, z którego huk strzałów dochodził, niezwygę, przesytego strótem i dwiema kulami. Podejrzenie padło natychmiast na Franciszka Steinborn, w skutek czego go też uwięziono. Przy rewizji domu znaleziono trzy pary butów, których forma całkiem się zgadzała z wyściółkami stopami na kretowinach, jakie się w bliskości miejsca popełnionego zabójstwa znajdowały. Później znaleziono nadto u wuja oskarżonego, już wyżej wymienionego Ludwika Steinborn, łufę, z którą całkiem się zgadzała kula, wykrzana z piersi zabitego Puhla. Oskarżony stanowczo wypierał się wszelkiego udziału w zbrodni tak podczas śledztwa, jak i w terminie audyencyjnym. Przysięgli nabyli jednakże pomimo to tak z powyższej przytoczonych posłańców, jak i zeznań 79 świadków. w tej sprawie przestuchanych, przekonania, iż jest winnym zabójstwa, w skutek czego deputacja sądowa skazała go na śmierć.

*** Sąd przysięgłych w Gnieźnie** wyrokował w zeszłym tygodniu w ciekawej sprawie o oszustwo. Chodziło o dyskontowanie weksli z fałszowaniem podpisów i o krzywoprzysięstwo. Listowy miejski Andrzejewski kradł z listów, nadchodzących z Ameryki do Kiecka, znajdujące się w nich weksle i sprzedawał je oszustom na wyższą skalę. W kwietniu b. r. skazano go na pięcioletnie więzienie w domu karnym. Dopiero po skazaniu go nazwał swych współników. Byli nimi bankier Markus Davidsohn, brat jego Izydor Davidsohn, kupiec Ludwik Davidsohn, pomocnik ekspedytora poezyt Gaumer i pióciennik Wiśniewski. Ponieważ oskarżonym udowodniono zarzucane im zbrodnie fałszowania podpisów i krzywoprzysięstwa, przeto uznano ich winnymi i skazano Markusa Davidsohna na pięcioletnie więzienie w domu karnym i na 1000 talarów grzywnien, Ludwika Davidsohna na dwuletnie, Izydora Davidsohna na jednoroczne, Gaumera na półroczne i Wiśniewskiego na trzymiesięczne zwykłe więzienie; współobwinionego zaś sekretarza policyjnego Wasińskiego uznano niewinnym.

ROZMAITOSCI.

*** Wskolekie mrówki.** Pismo amerykańskie *Naturalista z Nikaragua* podaje taką wiadomość: Włośniak jeden, chcąc utrudnić mrówkom przystęp do swego domu, posypał przed domem jedną z najostrejszych substancyj hemicznych, sublimat, i począł przysięgać się co się stanie. Pierwsze mrówki, które weszły na roszy

pana truciźnie, cofnęły się, ale jakoby rozwściekione rzuciły się na towarzyski sioje. Wystąpiły wtedy przeciwni nim z tłumem mrówek większe, czarne, które się pozabijały, i znowu poszły naprzód. Ale i te, skoro się znalazły na granicy posypanej sublimatem, wpadły w taką samą wściekłość i straszną rzeź w gromadzie mrówczej sprawiły. Mrówki mniejsze bronily się jak mogły a potem z mocą usunęły się, pozostawiając wściekle mrówki na placu. Te ostatnie długo kręczyły się, kaszły jedne drugie a potem po kolei padły wszystkie nizejwe.

* Król bawarski i galeria wersalska. Za ostatnią bytnością swoją w Paryżu król bawarski oglądał starszanie wersalski zamek i prosił, aby mu pokazano wszystkie plany, które przekopiować rozkazał. Zamierzam jest jego pałac w Schleissheim pod Monachium urządzić na ten sam sposób. Wielką ma kazać salę przebudować na teatr w stylu Ludwika XIV, a ogród chce odnowić wodotryskami. Ze kosza byłby ogromne, prawdopodobnie skończy się na projekcie.

* Anonsy w Ameryce. Dziennik Anglo-American w New Yorku podaje następujące szczegóły:

Rok roczne anonsy, przynoszą w Stanach Zjednoczonych 40,500,000 fr. Najwięcej z tego przypada na dziennik Herald, który ma rocznie z anonsów 10,000,000 franków (suma to ogromna, ale mniejsza jeszcze od tej, jaką zbiera Times londyński). New York Times ma 7,300,000 franków. Dziennik niemiecki Staats-Zeitung pobiera 9 milionów, co pokazuje, ile jest Niemców w Ameryce.

Abym wiedzieć, z jakich źródeł zasila się te dochody, wspomniemy, że dem Stewart wydaje rocznie na anonsy 2,500,000 fr., dom Lord i Taylor, 1,115,000 fr. Pan Babbit, sławny kupiec mydełek, taką samą sumę. Robert Bonner milion fr. itd. Słynny szarlatan Barnum umieszcza rocznie anonsów za 2 miliony.

W samym mieście New York anonsa na murach, na stałkach parowych itd. kosztują 25 milionów fr.

* Christianisme au XIX siecle, organ kalwiński, wychodzący we Francji, zamieszcza wyjątek z testamentu Guizot'a, zawierający jego wyznanie wiary. „Umieram, pisze on, na łonie reformowanego kościoła chrześcijańskiego we Francji, do którego, od chwili przyścia mego na świat, miałem szczególne należę. Pozostaję zawsze mu wiernym, utrzymałem się atoli zasady wolności sumienia, którą on wszystkim swoim uczniom przysłał i która służyła mi za pierwszą podstawę bytu. Badałem, wątpiłem, ufałem w potęgę ducha ludzkiego, że wystarczy ona do rozstrzygnięcia wszystkich pytań, jakie wzechł świat i człowiek jej nastroją; ufałem, że wola ludzka ma dostateczną siłę, aby kierować życiem człowieka wedle nakreślonych z góry praw i celów. Zysząc, działając i zastanawiając się przez długie lata, doświadczeniem i doświadczeniem, który stanowi dzisiejsze moje przekonanie, że również wzechł świat i człowiek, w sposób naturalny i tylko sami przez się, za pomocą jedynie wiekowych praw nakreślonych pierwszemu, i objawiających woli rozwijających się w drugim, nie mogą być ani wyłomaczeni, ani kierowani. Mam głęboką wiarę, że Bóg, który stworzył świat i człowieka, sam rządzi, utrzymuje i zmienia, bądź za pośrednictwem praw ogólnych, zwanych przyrodzonymi, bądź za pomocą odrębnych aktów swej woli, które nazywam nadprzyrodzonymi, a które zarówno jak i prawa ogólne wypływają z jego doskonałej mądrości i nieograniczonej mocy; możemy poznać je w ich działaniu, lecz nie dozwolono nam badać ich istoty i celu... Wierzę w Boga i modłę się doń, lecz nie kuszę się teraz o to, aby go pojąć. Widzę go wszechobecnym i czynnym nie tylko w rządzeniu światem i w wewnętrznej jego duszy, ale także i w dziejach ludzkich społeczeństw, głównie zaś w Starym i Nowym Testamencie, tych pomników objawienia i rządów boskich przez pośrednictwo i śmierć poniesioną na krzyżu przez Jezusa Chrystusa za ród ludzki. Schylam czoło przed tajemnicami Biblii i Ewangelii i usuwam się od wszelkich naukowych badań i wniosków, któremi ludzie chcą je dotknąć. Ufam, że mi Bóg pozwala nazywać się chrześcijańskim i przekonany jestem, że w jasności, do której wkrótce odejdę, poznamy kiedyś wszystkie czyste ludzkie pochodzenie i marność większej części naszych sporów tu na ziemi o rzecach boskich.”

zdradę i kłamstwa ks. Popiela, usiłującego w Chelmskim zmiesić unią.

* Władysław hr. Koziembrodzki przełożył na język polski trzyaktową komedię Calderona p. t. „Peor esta, que estaba.“ W przekładzie nosi ona tytuł: „Im dalej tym gorzej“ i ma być niebawem przedstawiona na scenie warszawskiej.

* Pan F. H. Richter, księgarz i nakładca ze Lwowa, krząta się około zupełnego wydania pism ś. p. Wincen-tego Pola. Wydanie obejmujące będzie dziesięć tomów.

* Nieznana dotąd kompozytor Fryderyka Chopina wydana została w tych dniach w Londynie. Jest to Mazurek, ofiarowany przez genialnego mistrza pani Nicolai, żonie radcy ambasady.

17%, na paźdz. 17%, na listopad 17%, na grudzień 17%, styc. 1875 53 marek, na luty 1875 53,50 marek, marzec 1875 54 marek.

W miejscu okowita (bez beczi) 17% tal.

* MAKA. Poznań, 23 października. Pazenka nr. 0 i 1 5/4 - 5% tal., rżana No. 0 i 1 4 - 4 1/2 tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Ceny ziemliopłodów na targach zamiejscowych. Wrocław, 22 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju lnianego, — centnarów rzepi, — litrów okowity.

Koniocyzna, czerwona, słabo, posied. 11-12, średnia 12 1/2-13 1/2, pięk. 14-14 1/2, wbor. 14 1/2-15 1/2.

Koniocyzna, biała, nominalna, posied. 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19, wyborowa 20-21.

Zyto: spok., za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia — na październik 53% pic., żąd. tal. paźdz.-listopad 51 1/2 - 1/2 tal. płacono — żąd. listopad-grudzień 50 tal. żąd. — płać, kw.-maj 146,5 marek pl. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram, w miejscu — tal. żądano — płacono, na październik 56 1/2 - 1/2 tal. płacono — żądano, październ.-listop. 55 1/2 tal. płać. — żąd. listop.-grudzień 54 1/2 tal. płacono — żąd., grud.-styc. — pl., styc.-lut. — pl., kw.-maj 165 marek płać. — żąd., maj-czerw. — marek pl.

Pszeniaka per 100) kil. 61 tal. żąd., kwiec.-ma - tal. płać. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd. Rżep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rżepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Olej rzepiowy: spok., w miejscu 17 1/2 tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia — na październik i paźdz.-listop. 17 tal. żąd. — płać, listop.-grud. 16 1/2 tal. żąd. — płać, grud.-styc. 53,5 mar. żąd. — płać, styc.-lut. 54,5 marek żąd., kwiec.-maj 56 marek płać. — żąd., maj-czerw. 57 mr. płać.

Okowita: m. zułian, za 100 litrów w miejscu 18 tal. żąd., 17 1/2 pl., za ubiegłe wypowiedzenia — na paźdz. 18 1/2 - 1/2 tal. płać. — żąd. paźdz.-listop. 18 1/2 tal. płać. — żąd., listopad-grud. i grud.-styc. 18 1/2 - 18 - tal. pl. — żąd., styc. lut. — pl. — żąd., marzec-kwiec. — pl. — żąd. kwiec.-maj 55,3 marek płać, w końcu — mr. żąd. — pl.

Wrocławska cena targowa, 22 paźdz.

Ocenienie komisji piękne średnie posiednie policyjnej tal. sg. fn. tal. sg. fn. tal. sg. fn.

Pszeniaka biała nowa 6 27 6 6 15 — 5 20 —

„ żółta nowa 6 12 6 5 25 — 5 7 6

Zyto nowe 5 27 6 5 17 6 5 —

Jęczmień nowy 6 — — 5 20 — 5 7 6

Owies stary 5 28 — 5 18 — 5 10 —

Owies nowy 5 28 — 7 — — 6 15 —

Groch 7 10 — 7 — — 6 15 —

100 kil. netto piękne średnie posiednie

Ocenienia izby handlowej tal. sg. fn. tal. sg. fn. tal. sg. fn.

Rżep 8 — — 7 20 — 7 2 6

Rżepik zimowy 7 20 — 7 5 — 6 15 —

„ latowy 7 20 — 7 5 — 6 15 —

Lnica 7 20 — 7 5 — 6 15 —

Siemie lniane 9 — — 8 15 — 7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 25 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skuteczny przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, zmnie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciąży, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reu-

matyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci lepsza jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer, Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwoleń-niach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrążnieniach rurki mo-krzowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używać się może przy rzeczywiste nieocenionej srodka nie tylko przy chorobach gardło-wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych gardlannych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię-sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i w wielu dobrych aptekarzy, han-dlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakości w całym kraju. (1915)

W Poznaniu: A. Pfuł, Czerwona Apteka, Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

W Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott-lender.

W Gdańsku: Karol Schnarke, J. G. Amort.

W Katowicach: Jul. Zeleński.

W Opolu: Teodor Konietzko.

W Raciborzu: Józef Tanke.

W Rawiczu: J. Mroczkowski.

W Toruniu: Hugon Claass.

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 2 1/2 sgr Delert, Ka. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawie-nia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacierz“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzy-mywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pięma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórczewskiego z portretem i zyciorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasampród dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nau-czycieli muzyki, aby lekce muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamierzona w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku tworzenie zdań, według zwyczajów wyobrażeń ułożone. Spolszczyu dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkół realnej w Poznaniu. 1858. 7 1/2 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Nięgolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwie-tnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawo-zdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez zna-komitych mówców duchownych przy rozmaitych rzad-nych obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wy-padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 97 1/2, płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94 pct., poznańskie listy rentowe 97 1/2 płać, poz. prowinc. akcyje bankowe 118 pct., poz. 5 pct. prowinc. obligacyje 100 płać, poz. 5 pct. obligacyje powiatowe 100 1/2 płać, poz. 5 pct. obligacyje melioracyi Obr. 100 płać, poznańskie 4 1/2 pct. obligacyje powiatowe 100 płać, poz. 4 pct. obligacyje miejskie II emis. — płać, poznańskie 5 pct. obligacyje miejskie — płać, pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi państwa 92 1/2 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płać, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105 1/2 pct., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 131 pct., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 1/2 płać, akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. E. 171 płać, akcyje górnośląskiej kolei żelaz. Lit. E. 150 płać, akcyje stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. 101 1/2 pct., akcyje marszajsko-poz. kolei żelaz. 34 1/2 pct., banknoty zagraniczne 99 1/2 płać, rosyjskie banknoty 94 1/2 pct., Ostdeutschebank 79 pct., Produktenbank — żąd., Wechselbank — płać, Kwi-lecki, Potocki i Sp. — płać.

Poznańska cena targowa d. 23 października.

piękna. średnia. ordyn. c. n. a.

Pszeniaka szefel 50 kilg. 3 10 — 3 — 2 26 —

Zyto 50 „ 2 26 — 2 20 — 2 17 6

Jęczmień 50 „ 3 — 2 25 — 2 18 9

Owies 50 „ 3 — 2 26 — 2 25 —

Groch na paszę 50 „ — — — — —

Groch do gotów. 50 „ — — — — —

Rżepik zimowy 50 „ 4 2 6 4 1 3 4 —

Rżep 4 — 4 6 — 4 5 — 4 2 6

Perki 50 „ — 20 — 18 — 16 —

Lubin niebieski 50 „ 2 7 6 2 5 — 2 4 —

Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 50, na jesień 50, październik 50, październ.-listopad 50, listop.-grud. 50, grud.-styc. 50, na wiosnę 148 marek

O kowita: (z beczi) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz.

DOŚWIADCZENIA LITERACKIE.

* Ks. dziekan Bojarski, unita chelmski, który w skutek prześladowania religii wygnany z diecezy, schronił się w Galicji, przełożył na język polski uczoną rozprawę francuska ojca Martinowa p. t. „O wprowadze-niu języka rosyjskiego do obrzędów religii katolickiej“ i równocześnie wydał we Lwowie drugą broszurę, która zawiera obszerną odpowiedź na znany okólnik ks. Popiela, pseudo-administradora diecezy chelmskiej. Praca ot niezmiernie ważna, dokładnie wyświecająca podstęp,

Zycielnych mojemu Wy-dawnictwu zapraszam na uroczystą wotywę, która się odbędzie w kościele św. Wojciecha o godzinie 9 w przyszłą niedzielę, t. j. d. 25 b. m., w któ-rym kościół Polski święci uroczystość św. Jana a Kantego, patrona nau-ki i oświaty. (1961) Ks. Bazyński.

Pokost cementowy.
Znakomity ten wyrób, nadający się mianowicie do sporządzenia nader trwałych, nieprzepuszczalnych i ele-ganckich dachów papowych, centnar po 67 1/2 tal. jest prawdziwy tylko wprost z fabryki Herm. Stolle & Co. w Berlinie. (1935)

Nie mogę zaniechać oświadczenia Szanownemu Panu mej radości co do wymienionego skutku pokostu cemen-towego, gdyż się tenże u mnie w wszelkich polecanych własnościach bardzo korzystnym okazał. Maie Dob-bern pod Cöthnem. Ur. Baerensprung. (1935)

Zamówienia na wszelkiego rodzaju krawiecczyznę, stroje i białe szycie przyjmuje z dniem 15 bm. (1852) A. Świecicka, uczennica z pod opieki „Towarzystwa Pomocy naukowej dla dziewcząt“ W. Rycerska ul. nr. 7, pierwsze piętro.

Nauczycielka polka, posiadająca język niemiecki, francuski i muzykę, szuka odpowiedniego umieszczenia. Wiadomości udzieli na żądanie Dr. Witulski, Półwiejska ul. No. 14. (1912)

Odebrawszy nową przesyłkę **Hamburgskich Cygar**

El Conde de Nesselrode	tyśiąc 20 tal.
La Bouquet	= 25 =
La Julietta	= 30 =
La Resolucion	= 30 =
El Tomeguín	= 30 =
La Integridad	= 40 =
Paulina Luca	= 45 =
Zumala	= 60 =
Figaro	= 60 =

jako też (1957)

Papierosy z fabryk: Sulima, Wellera i Les-nicka i polecam takowe względem Szanownej Publi-czności. S. Szymański, Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki, Wodna ulica No. 8.

Ogród Feldschloss. W sobotę, dnia 24 października 1874 **Wieczorek z kiszkami.** [1962] E. Kaufmann.

Cyrk Kremsera na placu Działów. Dziś w piątek dnia 23 października **Ósme wielkie przed-stawienie galowe** w wyższej szttuce jeźdźstwa, gimna-stycy itd. Jutro w sobotę 24 października **Wielkie przedstawienie.** Początek przedstawienia o godzinie 7 1/2 wieczorem. T Kremser, [1960] dyrektor.

Gust. Bofinger w Ravensburgu (Wyrtembergia) 5 medali 5 własnych pierwszych wystaw Patentowane patentów wynalazków

Ochronne Powozy i Sanie. Niezaprzeczenie pewny od niebezpieczeństw, które przez spłoszone konie, jako to: od wywrócenia, zbroczenia z drogi, spadu w przepaść, ogółem od wszystkich i każdego przypadku, które przy jechaniu przytrafić się mogą, **Jest ten**, który swój powóz, czy on jest stary lub nowy, ciężki czy lekki, zaopatry **Bofi-gera** aparatem ochronnym. Ilustrowane opisy z cennikami i świade-ctwami rozsyła fabryka gratis i franko. Tak samo mogą ilustrowane cenniki o patentowanych Mazerir aparatach dla malowidła na drzewie, Chablonen do malowideł powalowych i ślicennych, maszyny do tarcia farb ręczne i maszynowe, maszyny do wy-robów haczkowych z nici i bawełny, jako też maglowe maszyny do bie-lizny, maszyny do czyszczenia butów i skóry każdej grubości i wszystkie inne maszyny potrzebne do przemysłu i domu, jako też sprzęty, być rozsyłane i są tam do nabycia. (1959)